Internauci w Chinach będą musieli ujawnić nazwiska

6 lutego 2015

The Cyberspace Administration of China (CAC) wydała rozporządzenie zakazujące wykorzystywania i przesyłania złośliwej zawartości przez wszystkich usługodawców internetowych. Dotyczy to m.in. informacji, które naruszają konstytucję i prawo lub podważają bezpieczeństwo narodowe i suwerenność kraju, bądź propagują pornografię i ekstremizm. Rozporządzenie zacznie obowiązywać od 1 marca br.

Chińczycy będą musieli też podawać prawdziwe nazwiska w czasie rejestrowania się na forach, w serwisach społecznościowych itd. W dyskusjach będą mogli używać pseudonimów i awatarów, ale również z pewnymi ograniczeniami.

Administracja Cyberprzestrzeni Chin ogłosiła nowe zasady, jakie mają obowiązywać od 1 marca. Internauci w Chinach będą musieli podawać prawdziwe nazwisko w czasie rejestrowania się w usługach, które umożliwiają publikowanie wypowiedzi. Będzie to dotyczyć blogów, komunikatorów, systemów komentarzy, serwisów społecznościowych itd.

Podanie nazwiska będzie niezbędne przy rejestracji. W samych dyskusjach internauci będą mogli używać pseudonimów i awatarów, ale również z pewnymi ograniczeniami. Pseudonimy i awatary nie mogą wprowadzać w błąd co do autora wypowiedzi, zatem odpada podpisywanie się jako „Putin” albo „Obama”. Nazwy użytkowników nie mogą też zawierać informacji zagrażających narodowi, ujawniających sekrety państwa czy szkodzących interesowi publicznemu. Nie mogą być również związane z pornografią, hazardem, przemocą lub terroryzmem. Tę nową politykę opisują m.in. „Wall Street Journal” i „South China Morning Post”.

To oczywiste, że nowa polityka ma skłonić autorów

internetowych wypowiedzi do autocenzury. Nikt nie będzie się za bardzo wychylał, jeśli ustalenie jego nazwiska będzie możliwe bez większych trudności. „South China Morning" Post zauważa, że nie bardzo wiadomo, jak taka polityka może być wdrożona. Czy będzie trzeba dostosować wszystkie konta do nowych wymogów, czy zasady będą obowiązywać tylko nowozałożone konta? Czy wprowadzone zostaną jakieś metody weryfikacji podawanych nazwisk?

Nie wiadomo również, jakie mają być kary za niedostosowanie się do polityki. Wiadomo tylko, że to dostawcy usług mają być odpowiedzialni za przestrzeganie nowych zasad.

Pytanie brzmi, czy powinno nas to obchodzić? Chiny są daleko, to egzotyczny kraj, zatem to nie nasz problem?

Oczywiście to nie jest nasz problem, ale historia uczy, że pewne pomysły państw autorytarnych mogą być wdrażane w państwach uznawanych za demokratyczne. Oczywiście inny może być cel wdrażania i wariant ograniczeń, ale pomysły i tak są zaraźliwe.

W tym kontekście warto przypomnieć coś, co w roku 2010 powiedział Bono z grupy U2. Ten rockman i filantrop lansujący się na miłośnika praw człowieka stwierdził, że skoro da się cenzurować sieć w Chinach, to musi być możliwe śledzenie treści w internecie i chronienie dzięki temu interesów artystów (sic!).

Obecnie Europa jest w szoku po ataku na Charlie Hebdo i walka z terroryzmem wraca do łask. Politycy, tacy jak David Cameron i Francois Hollande, chcieliby uczynić dostawców e-usług odpowiedzialnymi za walkę z treściami nawołującymi do przemocy i terroryzmu. Cameron wspominał też o zakazaniu szyfrowanych form komunikacji.

W takim klimacie politycznym mogą pojawiać się propozycje podobne do chińskich. Przypomnijmy zresztą, że wiele lat temu, jeszcze przed Snowdenem, znalazł się europoseł proponujący

specjalne czarne skrzynki do inwigilowania internautów. Co jakiś czas polityków porusza idea „cyfrowego dowodu tożsamości”. Ostatnio słyszeliśmy o tym w zeszłym roku.

Autorstwo: red. CRI (1), Marcin Maj (2-11)
Źródła: CRI – Chińskie Radio Międzynarodowe, Dziennik Internautów
Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”